



zapraszają na międzynarodową konferencję naukową

Papież z za żelaznej kurtyny

Wpływ pontyfikatu Jana Pawła II na państwa i Kościoły bloku sowieckiego

Nie lękajcie się

9-10 października 2018

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
ul. Krupnicza 33, Auditorium Maximum

12 października 2018

Parlament Węgierski w Budapeszcie
Kossuth Lajos tér 1-3

Patronat honorowy



Patronat medialny



ipn.gov.pl | neb.hu

Pontyfikat przełomu



Filip Musiał
dyrektor Oddziału IPN w Krakowie,
profesor Akademii Ignatianum

„Nie bójcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się!” – mówił Jan Paweł II w homilii w czasie mszy świętej uroczystie rozpoczynającej jego pontyfikat.



Jan Paweł II na Jasnej Górze, 4 VI 1979. FOT. IPN

Dla niego wezwanie to miało znaczenie na wskroś teologiczne. Jednak konsekwencje jego działań, znaczenie jego pontyfikatu daleko wybiegały poza sferę wiary. Wywarł doniosły wpływ na rozwój sytuacji geopolitycznej, przyczyniając się do upadku komunizmu na świecie.

PERSPEKTYWA PIERWSZA – PRL

Wybór kard. Karola Wojtyły na papieża zmienił diametralnie sytuację Kościoła w PRL. Z Kościoła uciskanego stał się trzecią siłą pomiędzy władzami reżimu

a opozycją – siłą mediacyjną. Kończył się czas represji – także tych administracyjnych i finansowych, choć reżim dotkliwie, do 1989 r., uderzał w duchownych wspierających opozycję. Wystarczy przywołać nazwiska księży: Jerzego Popiełuszki, Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca czy Sylwestra Zycha.

W wymiarze społecznym wybór papieża-Polaka skutkowało przede wszystkim przełamaniem bariery strachu przed systemem totalitarnym i jego policją polityczną. A ten fakt miał z kolei kluczowe znaczenie dla uruchomienia procesów

wolnościowych nie tylko w PRL, ale w całym bloku wschodnim.

Kolejne papieskie pielgrzymki do Polski zmieniały rzeczywistość polityczną. Pierwsza, z 1979 r., miała decydujący wpływ na świadomość Polaków. Przekonała ich, że to komuniści znajdują się w mniejszości, dała siłę płynącą ze wspólnoty. Bez niej – jak się wydaje – nie byłoby Sierpnia 1980 r., nie byłoby „Solidarności”. Druga – z 1983 r., wlewała otuchę w serca po ciemnej nocy stanu wojennego. Trzecia – z 1987 r., w paralizującej degrengoladzie „epoki Jaruzelskiego” budziła nadzieję, była świadectwem, że nie wszystko stracone. A przecież między pierwszą a drugą pielgrzymką był także głośny papieski protest wobec wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.

Jan Paweł II stał się niekwestionowanym patronem wolnościowych dążeń Polaków. Był, tak jak wcześniej kard. Stefan Wyszyński, interrexem – prawdziwym przywódcą narodu. Nie przez przypadek rodząca się masowa opozycja manifestacyjnie podkreślała swe związki z Kościołem, a na msze święte chodzili nawet niewierzący opozycjoniści, by w ten sposób podkreślać swój sprzeciw wobec reżimu. Papieskie portrety towarzyszyły kolejnym etapom zrywów do wolności, będąc – na przykład na bramie gdańskiej stoczni w 1980 r. – materialnym dowodem znaczenia Jana Pawła II dla tych, którzy z komunizmem walczyli. Wkrótce miało się okazać, że zgodnie z papieskim wezwaniem granice systemów politycznych zostały otwarte... I wtedy gdy system słabł, dla komunistów Kościół stał się ważnym punktem odniesienia – gwarantem porozumień zawieranych z opozycją przy „okrągłym stole”.

PERSPEKTYWA DRUGA – BLOK SOWIECKI

Wybór papieża Słowianina miał też wpływ na sytuację w bloku sowieckim. Rozumiał on przecież istotę czerwonego totalitaryzmu, znał narzędzia jego działania, doświadczył tego, że kłamstwo jest dla Sowietów drugą naturą.



Jan Paweł II w Warszawie, 2 VI 1979 r. FOT. IPN



Jan Paweł II na Jasnej Górze, 4 VI 1979 r. FOT. IPN

Gdy na forum ONZ w 1979 r. Jan Paweł II mówił o prawach człowieka, akcentując wolność sumienia, gdy piętnował systemy ateistyczne reprezentanci bloku sowieckiego niespokojnie wierzili się na krzesłach. Gdy po wprowadzeniu w PRL stanu wojennego pisał do sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, Leonida Breżniewa, z troską o sytuację w „ludowej” Polsce, dla moskiewskiego satrapy było w pełni czytelne, jakie przesłanie kryje się pod dyplomatycznymi sformułowaniami.

Sowieci rozumieli, jakie mogą być konsekwencje działań papieża-Polaka. Zamach na Jana Pawła II, w który zaangażowane były bułgarskie tajne służby miały zatrzymać tę aktywność, która przyspieszała dekompozycję sowieckiego imperium.

Sowieci dostrzegali przecież proces rekatalizacji państw bloku wschodniego, będący efektem oddziaływania na nie Jana Pawła II. Dostrzegali też, że wierni w ZSRS nawiązywali coraz więcej kontaktów z wiernymi w państwach satelickich. Nie pozostawali obojętni na papieskie próby pielgrzymowania do republik sowieckich. A także na jego kontakty z cerkwią prawosławną. Choć dzięki głębokiej penetracji agenturalnej cerkwi, KGB starało się wykorzystywać papieski dialog z prawosławnymi hierarchami do realizacji własnych celów. Jednak Jan Paweł II był tego świadom, co większość tych prób paraliżowało.

KGB uznawało za niezwykle niebezpieczne przeorientowanie polityki Kościoła z formuły „Kościoła wojującego” na formułę „Kościoła miłującego”. Przynosiła ona znacznie lepsze efekty w krajach zdominowanych przez sowieców. Papież natomiast konsekwentnie próbował prowadzić dialog z Moskwą, po to by stwarzać nową rzeczywistość ewangelizacyjną, by poprawić sytuację wiernych, stworzyć szanse pracy duszpasterskiej.

Sowiecki ateizm przegrał, a do ZSRS zaczęły sączyć się posoborowe wartości, także demokratyczne. Zyskały na tym wszystkie Kościoły i związki wyznaniowe, ale także ruchy dysydenckie – co skutkowało erozją spoistego dotąd systemu. Watykan, do przyspieszenia tego procesu, w pełni wykorzystał gorbaczowski proces pierestrojki.

PERSPEKTYWA TRZECIA – ŚWIAT

Polityka wschodnia Jana Pawła II miała więc znaczący wpływ na dekompozycję sowieckiego imperium, przyspieszając i wzmacniając procesy, które prowadziły do jego rozpadu. Ale znaczenie tego pontyfikatu wybiegało poza blok wschodni, przyczynił się on bowiem do załamania charakterystycznego dla drugiej połowy XX w. podziału świata na blok kapitalistyczny, blok sowiecki i Trzeci Świat. Papież-Polak, choć nie stawiał sobie nigdy celów politycznych przyczynił się do nadania światu nowej dynamiki geopolitycznej.



Abp Karol Wojtyła, metropolita krakowski w Rychwałdzie, 18 VII 1965 r. FOT. IPN

Znaczącą rolę w tym procesie odegrały działania ekumeniczne, bowiem podziały wyznaniowe nakładają się w wielu regionach na podziały polityczne. Ustanowienie w 1979 r. dialogu teologicznego między Kościołem katolickim a prawosławnym było znaczącym przełomem. Po tym wydarzeniu nastąpiła wizyta w rzymskim kościele luteranckim, przemówienie do muzułmanów w Casablance, czy pierwsza w dziejach papieska wizyta w synagodze. Za kulminację tego procesu uznaje się międzyreligijne spotkanie modlitewne w intencji pokoju na świecie w Asyżu w 1986 r. Jan Paweł II, zgodnie ze swym wezwaniem konsekwentnie przekraczał granice państw, wyznań, przewyższał istniejące podziały, zwracając się także w stronę globalnych problemów społecznych i ekonomicznych. Tam też wi-

dział pole do polepszenia sytuacji osoby ludzkiej dzięki chrześcijańskiej wrażliwości na bliźniego.

SKRAWEK CAŁOŚCI

Karol Wojtyła jest jedną z nielicznych osób w dziejach, które potrafiły swymi działaniami zmieniać świat. A powyżej nakreślony został tylko jeden z bardzo wielu wymiarów tego trwającego 27 lat pontyfikatu, i to jeszcze ograniczony do lat 1979-1991. Komunizm zapewne by i tak upadł, bo jednym z głównych mechanizmów rozsadzających go od środka była niewydolność gospodarcza. Ale czy bez Jana Pawła II ten upadek nastąpiłby już końcem lat 80.? Czy bez Papieża z żelaznej kultury zbrodniczy reżim upadłby w sposób, na ogół, bezkrwawy?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Reakcja na wybór „w dalekim” kraju



Łucja Marek
Oddział IPN w Krakowie

Lud rzymski i wierni zgromadzeni na placu przed Bazyliką Świętego Piotra przyjęli entuzjastycznie wybór na papieża biskupa „z daleka” – jak sam o sobie powiedział Jan Paweł II. W kraju komunistycznym, z którego przybył, radość, dumą, łzy, a także niedowierzanie polskiego narodu przeplatały się z obawą i lękiem władz.

EUFORIA I „SATYSFAKCJA”

Każde słowo wypowiedziane przez Jana Pawła II tuż po ogłoszeniu jego wyboru było przyjęte burzą oklasków. „Czegoś podobnego nie słyszałem” – zanotował prymas kard. Stefan Wyszyński, obecny na balkonie, z którego przemawiał nowy papież. Na pytanie jak na to wydarzenie zareaguje „governo comunista” (rząd komunistyczny) Wyszyński odrzekł – na pół przewrotnie na pół ironicznie: „Będą zadowoleni, że właśnie z Polski komunistycznej wyszedł papież”. Istotnie w depeście gratulacyjnej przedstawiciele najwyższych władz polskich, Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz, pisali o „wielkiej satysfakcji” z tego, że wybór padł na „syna polskiego narodu, budującego w jedności i współdziałaniu wszystkich obywateli wielkość i pomyślność swej socjalistycznej ojczyzny”. Rzeczywiste nastroje władz były odmienne. Gierek, przywódca hegemonicznej partii stwierdził, że „jest to wielki dzień dla Polski i wiele kłopotów dla nas”.

PRZEJMUJĄCA CISZA

W dniu historycznego konklawe w poniedziałek 16 października 1978 r., z Warszawy do Olsztyna jechała polska delegacja na II Forum Polska – Republika Federalna Niemiec. Byli tam posłowie, dziennikarze, pracownicy nauki, działacze gospodarczy, w tym kilku wyższych funkcjonariuszy aparatu władzy i członków Komitetu Centralnego PZPR. Gdy wieczorem z chrypiącego radia, włączonego przez kierowcę, usłyszeli iż nowym papieżem został wybrany arcybiskup krakowski kardynał Karol Wojtyła, w gwarnym autokarze „zapadła nagle przejmująca cisza” – zapisał Janusz Zabłocki, działacz katolicki, jeden z pasażerów. „Dawało się odczuć, że – poza krańcowym zaskoczeniem – przeżywają wszyscy wewnętrzne rozdarcie”. Rozdarcie między dumą narodową a analizą partyjną. Wybór Wojtyły podnosił pozycję Polski na arenie międzynarodowej i wzmacniał pozycję Kościoła w Polsce, a jednocześnie zwiastował kierownictwu partii „nowe trudności” i osłabiał pozycję PRL w bloku socjalistycznym. Podobne, jak Zabłocki, odczucia i refleksje miał Mieczysław Rakowski, współpasażer autokaru. Pomyślał: „już słyszę, jak w Moskwie mówią: no, teraz Polacy mają w Waszyngtonie Brzezińskiego, a w Rzymie Wojtyłę”.

„HISTORIA RUSZYŁA NAPRZÓD”

Służba Bezpieczeństwa i administracja wyznaniowa donosiły o entuzjastycznej reakcji społeczeństwa na wybór papieża Polaka, o wzmożeniu dumy narodowej Polaków. Euforia udzieliła się niemal wszystkim środowiskom. Niektórzy dziennikarze (np. „Polityki”) „zachowywali się tak jakby już jutro miało dojść do zmiany rządów komunistycznych w Polsce” – zanotował Rakowski. Sowieccy towarzysze próbowali wyjaśnić wybór Wojtyły teorią spiskową. Według nich była to zмова amerykańskich i niemieckich kardynałów inspirowanych przez CIA, a za całą sprawą musiał stać Zbigniew Brzeziński, antykomunista i doradca prezydenta Jimmy’ego Cartera. Aleksander Merker, zastępca dyrektora Urzędu do spraw Wyznań, racjonalizował wybór Wojtyły i zgodnie ze stanem faktycznym pisał, że doszło do niego wzajemnego „zablokowania się” dwóch włoskich kandydatów. „Przez kraj przeszedł dreszcz, absolutny, autentyczny wstrząs – historia ruszyła przecież naprzód w tym sowieckim grajdołku” – spuentował prognostycznie Stefan Kisielewski.

© Wszelkie prawa zastrzeżone